Nr. 25. We Lwowie Niedziela dnia 31. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Sprawy ekonomiczne w Radzie państwa.

I.

Lwów 30. stycznia.

Na czele kwestyj ekonomicznych, będących przedmiotem obrad Rady państwa stoi ustawa akcyjna. W kształcie, w jakim wyszła z Izby deputowanych nie utrzyma się w Izbie panów. Jak słychać komisja Izby panów zamierza zaproponować liczne zmiany i poprawki, a że chwilowe wprowadzenie tej ustawy nie może być na rękę bankom wiedeńskim, a w Izbie panów zasiada znaczna liczba verwaltungsratów, można być pewnym, że chyba pod sam koniec posiedzeń Izby panów wyjdzie z komisji a do Izby deputowanych wcale już nie wróci i w ten sposób na rok bieżący pogrzebaną zostanie.

Kiedy jednak będzie prawdopodobnie przedmiotem obrad Izby Panów, możemy o niej kilka słów powiedzieć.

Ustawa akcyjna wywołaną została smutnemi skutkami przesilenia i wyjściem na jaw nadużyć bez liku, jakich się przy zakładaniu towarzystw i w czasie prowadzenia ich interesów dopuszczano. Pokazało się, że na podstawie obecnych ustaw ani wszystkich przewinień sądownie poszukiwać nie można, ani nawet nie ma sposobu wytoczenia skargi o szkody jakie akcjonarjusze skutkiem nadużyć i złego gospodarstwa rad zawiadowczych ponoszą. Rady zawiadowcze są w dotychczasowym swym składzie razem zarządem i władzą kontrolującą w jednem ciele. Rzecz więc oczywista, że kontroli żadnej nie ma. Do kontroli tej wyznaczonym jest wprawdzie komisarz rządowy, ale ten najczęściej nie zna całej maszynerji czynności bankowych, zorjentować się w nich żadną miarą nie potrafi, a potem jedna osoba, nie związana bynajmniej z interesem akcjonarjuszów może mieć łatwo ten lub ów powód do niedostrzeżenia niejednej rzeczy.

Prawda, że i zgromadzeniu ogólnemu akcjonarjuszów przysłuża prawo kontroli, ale taka dorywcza kontrola już dla samego braku czasu do rozpatrzenia się w księgach nie może być skuteczną, zwoływanie zgromadzenia ogólnego zależy od woli rady zawiadowczej, właściwi akcjonarjusze zwykle się nie zjadą, rada zawiadowcza zastąpi ich tak zwanemi *Strohmannami* i sama sobie w ten sposób udzieli *absolutorjum*.

Matactwa rad zawiadowczych rozszerzają się daleko po za wskazany tu zakres i liczba ich jest niezmierna, ale wyliczone tu usterki wynikają z samego dotychczasowego ustawodawstwa, które jest tak wadliwem, że je poniekąd samo wywołuje.

Jedną z ważnych niedogodności jest jeszcze brak możności żądania rozwiązania towarzystwa. Może jej wprawdzie zażądać pewna ilość głosów, ale taka albo się z grona niezależnych akcjonarjuszów nigdy nie zbierze, albo nie zdoła przebrnąć przez trudności, które się w prowadzeniu tej kwestji na porządek dzienny nasuwają. Skutkiem tego towarzystwa, które się wcale z tem nie tają, że znaczną część kapitału akcyjnego utraciły, które ani dywidendy, ani kuponu procentowego nie płacą, gospodarują sobie bez najmniejszej przerwy, rady zawiadowcze zjadają resztę majątku towarzystwa, a biedni akcjonarjusze nie mogą się nawet o to upomnieć, żeby, zawieszając dalsze czynności, przynajmniej pozostałą resztę majątku między nich rozdzielono.

Projekt do obecnej ustawy zamierza uchylić wszystkie te usterki dotychczasowych ustaw, ale nie czyni tego radykalnie, wprowadzając natomiast niektóre środki mniemanej kontroli, które mogą wywołać skutki zamierzonym wręcz przeciwne. Do zupełnie usprawiedliwionych i skutecznych środków postanowionych przez nową ustawę należy przedewszystkiem rozdział władzy na Dyrekcję i Radę nadzorczą, obierane przez Zgromadzenie ogólne. W ten sposób będzie przynajmniej stała kontrola w interesie akcjonarjuszów wykonywana. Nie wolno też, pod zagrożeniem stosownych kar ani dawać akcyj swoich do rąk obcych, żeby z niemi na ogólnem zgromadzeniu występowały, ani odgrywać brzydkiej roli Strohmanna!

Nie postanawia jednak ustawa akcyjna najważniejszej rzeczy tj. ażeby wszelkie zatajenie w bilansie strat kapitałowych było pod zagrożeniem ciężkich kar zakazanem i żeby Dyrekcja i Rada nadzorcza, pod których zarządem i kontrolą zajdzie strata pewnym procentem całego kapitału oznaczona, były obowiązane zwołać bezzwłocznie ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów, zostawiając mu do woli, czy chce tę samę dyrekcję i Radę nadzorczą nadal zachować, uważając stratę za przypadkową, czy też inne wybrać lub zupełnie towarzystwo rozwiązać. Wtenczas dyrekcja i Rady nadzorcze tak w interesie swych własnych akcyj, jak i w interesie swego stanowiska, o które zwykle bardziej dbają, starałyby się szczerze o dobre prowadzenie interesów towarzystwa. Takie postanowienie miałoby w obecnem położeniu rzeczy jeszcze ten skutek, żeby większa część wiedeńskich banków musiała być zlikwidowaną, a pozostała reszta kapitałów wróciłaby do zatrudnień rzetelną pracę na celu mających i zniżyłaby ogólną stopę procentową — a giełda pozbyłaby się obecnego przeciążenia akcjami. Ta poprawka powinna się pojawić w Izbie panów, bo jest nader ważną, ratuje dużo kapitałów skazanych prawie dziś na zatratę i przyczynić się może do rychlejszej rekonwalescencji giełdy.

Braknie więc obecnemu projektowi do ustawy tego najważniejszego, najradykalniejszego i wszelkim nadużyciom prawie stanowczo zaradzającego postanowienia, a wprowadza on natomiast szykanujący środek rewizji ksiąg przez pewną liczbę akcjonarjuszów, który w razie zaprowadzenia poprzednio wymienionego postanowienia jest co najmniej zbytecznym, a może stać się bardzo szkodliwym właśnie dla drobnych kapitałów, których nibyto ma bronić. Drobny kapitał rzadko kiedy zbiorowo porwie się do tego, żeby na lada posłuch niepewnej wieści robił sobie wielkie zachody, ale wielkiemu kapitałowi bardzo łatwo będzie zakupić 1/10 akcyj słabszej instytucji, opartej na zbiorowych siłach drobnego kapitału a zawadzającej interesom wielkiego kapitału swem współzawodnictwem i rewidować jej księgi, tylko celem popsucia jej kredytu i zbadania sekretu współzawodnictwa. Otwiera to więc szeroką drogę zupełnie nowym matactwom wielkiego kapitału, na której właśnie mógłby dojść do tej tyrańskiej hegemonji, do której dawno dąży, a której urzeczywistnieniu przeszkadzają właśnie zbiorowe siły stowarzyszonych drobnych kapitałów. Niech się więc pozorem zabezpieczającym niby interesa drobnego kapitału nikt w tej mierze nie łudzi. Z początku postanowienia te miały za sobą głos opinji publicznej, ministerstwo zredagowało je też w dobrej wierze, ale obecnie panują już znacznie zmienione zdania w tej mierze, głosy sprzeciwiające się tym postanowieniom wychodzą z zasad bardzo przezornej ostrożności i mają zupełną słuszność.

O innych pomniejszych usterkach ustawy akcyjnej, o ile z innemi zadaniami obecnego posiedzenia Rady państwa w związku zostają, będziemy mieli sposobność pomówienia w dalszym przeglądzie tychże zadań.

Straże ogniowe i przyszłość ich.

Żółkiew 27. stycznia. Powszechnie uznaną, a więc niewątpliwą jest rzeczą, że straże ogniowe dla całego kraju, pojedyńczych gmin, a tem sam samem dla pojedyńczych mieszczan są zbawienną i nader pożądaną instytucją; dla tego też miasta większe, rozporządzające odpowiednemi funduszami, zaprowadzają i utrzymują u siebie straże obowiązkowe, płatne — zaś w miastach prowincjonalnych, które z powodu szczupłych funduszów obowiązkowej straży utrzymać nie mogą, zastępują takową ludzie dobrej woli, gromadząc się dobrowolnie pod jeden sztandar, z obowiązkiem: bez żadnego wynagrodzenia, li z poczucia obywatelskiego, z własnem nawet poświęceniem, w razie nieszczęścia ratować mienie bliźniego. Gromadka ta znajduje w każdej gminie ludzi wpływowych a przychylnych sobie, za których to pośrednictwem z przedstawień amatorskich, koncertów, zabaw, dobrowolnych składek tworzy sobie pierwsze fundusze na sprawienie niezbędnych a kosztownych przyborów, a zorganizowawszy się na mocy przez rząd zatwierdzonych statutów, przybiera nazwę „miejscowej straży ogn. ochotniczej".

Członkowie tejże, odpowiednio danemu przyrzeczeniu, oczęstokroć z utratą drogiego im czasu, odbywają karkołomne ćwiczenia, zaciągają obowiązkowe nocne warty, a w razie pożaru spieszą, i zapomniawszy o sobie i rodzinach, z narażeniem się ratują szybko, chętnie i umiejętnie. Na to wszystko spokojny mieszczanin, usuwający się zwykle od czynnego udziału—spogląda z boku okiem dość przyjemnem, w pełnej wierze, że ludzie ci, jeśli nie pomogą, pewnie nie zaszkodzą — a przedewszystkiem nic go nie kosztują. Instytucja żyje rok, półtora, dwa. Nareszcie teatra amatorskie tak dla amaterów, również dla spektatorów przeważnie urzędnikami i wojskowością zastąpionych, stają się uciążliwemi — również koncerta i zabawy; nie jeden członek wspierający obliczywszy roczną wkładkę, uważa za stosowne opróżnić na rok przyszły miejsce drugiemu, które nie zawsze łatwo uzupełnić się daje; tymczasowo fundusze stowarzyszenia wyczerpane, potrzeby się wzmagają — stowarzyszenie miasto się wzmacniać, poczyna koszlawieć, chwiać się — nareszcie po tylu zabiegach i trudach grosi upadkiem, co niestety z kilku już doniesiono miejscowości.

Są więc siły — są najlepsze chęci — jest ofiarność — poświęcenie, spójnia — każdy uznaje potrzebę istnienia instytucji pożarniczej — a jednak nie ma ona stałej przyszłości — czego przyczyną brak podstawy, t. j. kleju — którym jest strona materjalna. — Niejedno miasteczko — Kulików n. p. ma już ludzi, ma chęci, ma wszystko — tylko pieniędzy nie ma — a tam przedstawień — koncertów — zabaw — prawie nie ma dla kogo dawać; cóż więc robić?

Otóż aby zapobiedz takim przykrym ewentualnościom, a przykrzejszym jeszcze następstwom dla pojedynczych gmin, a nawet całego kraju — czy nie pożądanym byłby ze strony panów burmistrzów — jako odpowiedzialnych za bezpieczeństwo mienia, sterników — w pewnej miejscowości już praktykowany wniosek do Rad gminnych, o nałożenie gdyby nawet zbyt skromnego dodatku do podatku, celem subwencjonowania ochotn. straży ogniowej? Wszakże mieszczanin płacący rocznie pewną nieznaczną subwencję — spełni tem samem tylko ciężący na nim obowiązek, zastępując się przy pożarze — do którego sam zwykle niechętnie spieszy — tak odpowiednią siłą fachowych i chętnych ludzi — zaś straży ułatwi sprawienie i utrzymanie przyrządów — wyłącznie jego celom poświęconych; a tak ustali jej przyszłość na korzyść własną!

W razie, jeżli propozycja ta nie trafi do czyjegoś przekonania — raczy podać środek odpowiedniejszy — środek — któryby zapobiegając złemu, ustalił w prowincjach istnienie straży ochotniczych — i wskrzesił i umożebnił dalszy tychże rozwój po miasteczkach, następnie po wsiach.

Bądź co bądź — złe w zarodku ulepszyć należy, inaczej z niepowetowaną szkodą być może za późno — a wtedy — czego nie daj Boże — padnie odpowiedzialność na barki tych, którzy radzić powinni — mogli — a nie chcieli.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Poznań 26. stycznia.

Wspomnieniu rocznicy powstania poświęciły dzienniki lwowskie artykuły wstępne; nasze pisma przepomniały ją zupełnie; natomiast w przeddzień tej dwunastoletniej rocznicy, od którego datuje się nowa era ciemięstwa moskiewskiego nad narodem naszym, padły z trybuny parlamentu niemieckiego słowa posła p. Władysława Taczanowskiego, rzucające pogróżkę, że „żywioł polski będzie zmuszony szukać oparcia na Wschodzie, zkąd jeszcze jedynie oczekuje ratunku." Doniosłość wszelako tego oświadczenia posła naszego maleje w oczach naszych skutkiem tego, że ogół nasz nie przykłada doń głębszego i istotnego znaczenia, lecz pojmuje je, jak i sam szanowny poseł, jedynie jako rzuconą pogróżkę. Dzienniki też nasze powstrzymały się dotąd od wszelkiego parafrazowania powyższych słów. Czy atoli godziło się rzucać je w tej chwili choćby tylko na wiatr — przyszłość okaże.

Przed paru dniami miałem sposobność mówić z obywatelami z Królestwa Polskiego. Gdy przyszła mowa na stosunek nasz do Moskwy, oświadczyli, „że nie na wiele się przyda to gorączkowanie się w przyjaźni z Moskwą." Prawdą jest, mówili, że kilku wyższych urzędników Polaków przeniesiono do Królestwa, i w stosunkach do obywateli ma być pewne zwolnienie w obchodzeniu się, lecz o zmianie ogólnej systemu mowy nie ma. Czynownicy, po znacznej części Niemcy — a pułkownicy prawie wszyscy Niemcy — których usunąć dotąd rząd nawet nie pomyślał, a którzy w razie wojny z Niemcami z pewnością rolę małych Bazainów odegrają. Przytem straszny nieład w administracji i wojsku, a kradzieże takie, że mogą się zdawać nieprawdopodobne. Fraszki administracja francuska przed ostatnią wojną. W razie wojny z Niemcami nie rokowali Moskwie zwycięstwa, przeciwnie, a na wszelki wypadek, radzili Polsce zachować się zupełnie neutralnie.

Kronika lwowska.

(Prekrasnoje diło preświat. mynysterji i wełyki Jubel u Hałyczyni. Smutne wieści. Studja nad konotatką ks. Sapiehy i wykład ustawy o postępowaniu karno-sądowem, dla niejurystów, „nicht solches..." Sprostowanie.)

Szanowny czytelnik daruje mi zapewne ten wybuch lojalnego uczucia, od którego musiałem zacząć niniejszą kronikę, aby godnie uczcić fakt obwieszczony w piątek w *Gazecie Lwowskiej*. Ze względu już na porę karnawałową, tak smutną, należało zacząć sprawozdanie tygodniowe od weselnych rzeczy. Zresztą, ze wszystkich stron, dochodzą nas jak najgorsze wieści. Pan Bartłomiej z Babina, który jak wiadomo, pełnił obowiązek Patrokla przy krakowskim Achillesie od porcyj, zniewolony został zrzec się mandatu jako delegat oddziału żydaczowskiego na walne zgromadzenie Tow. gosp. galicyjskiego. Z Wiednia donosi *Gazeta Narodowa*, że książę Sapieha stracił ogromne pieniądze na akcjach kolei czerniowieckiej, i żalił się, iż kosztowało go niezmiernie wiele pomieszkanie i utrzymanie w Wiedniu w owych czasach, kiedy prezydował w banku anglo-austrjackim, w Radzie zawiad. kolei Karola Ludwika i w Radzie zawiad. kolei czerniowieckiej. W istocie, wikt w Wiedniu jest tak drogi, że trudno obstać — na szczęście tym razem *Gaz. Narodowa*, drukowana we Lwowie d. 28. bm. popołudniu, była w tem szczęśliwem położeniu, iż mogła donieść, jako JO. książę tego samego dnia proszony był na objad do cesarza Jego Mci. austrjackiego, na piątek zaś do JOW. arcyksięcia Karola Ludwika. Ponieważ w sobotę JO. książę opuścił zapewne stolicę naddunajską, więc nie brakło mu może środków sustentacji, jeżeli potwierdzi się wiadomość, z tak nadzwyczajnym, trochę może nawet przedwczesnym pospiechem *Gaz. Narodowej* zakomunikowana. Organ ten nie donosi, czyli oprócz wiktu, nie zamierzano ofiarować księciu także i pomieszkania, któreby go narażało na mniejszy ekspens niż dawniejsze, położone przy *Ringstrasse*. To tylko pewna, że dla uniknięcia kosztów przesyłki pocztowej, książę zostawił tu we Lwowie kopię owej konotatki, którą przedłożył sądowi — użalając się na ludzi, których „zadaniem życia, co więcej rzemiosłem jest, siać błędy, fałsze, i oszczerstwa pomiędzy łatwowierną publicznością i wmawiać w nią, jakoby książę z założenia kolei lwowsko-czerniowieckiej olbrzymie, ba nawet miljonowe ciągnął zyski." Nawiasem mówiąc, żałuję mocno, że nie słyszałem na własne uszy, jak JO. książę *„szimpfował"* po niemiecku na tych „ludzi," mam bowiem podobnoś zaszczyt zaliczać się do nich w pierwszym rzędzie, a od czasu, jak JO. książę i p. Giskra pochwalili tak głośno Offenheima, nagana i srogie *„szimpfowanie"* z tej samej strony stały się dla mnie muzyką słodszą od gry panny Siegenfeld na fortepjanie. Otóż owa kopja książęcej konotatki, nie znajdująca się w żadnym innym dzienniku, wydrukowaną była w piątek w *Gaz. Narodowej*, a tego samego dnia popołudniu *Dz. Polski* rozprawił się z nią merytorycznie i tak dokładnie, że została mi do wyświecenia jeszcze tylko strona formalna całej tej kwestji. Chodzi mianowicie o to, czyli treść konotatki, *in merito*, jak dowiedziono, co najmniej wątpliwa, zasługuje na wiarę formalną. Tu najpierw nasuwa się fakt, że JO. książę nie był dopuszczonym do przysięgi na tę konotatkę, ponieważ w myśl § 247 post. karn. prokurator wniósł niezaprzysiężenie, a obrońca zgodził się na to. Zachodzi teraz pytanie, dlaczego prokurator wnosił niezaprzysiężenie? Odpowiedzi na to szukać musimy w § 170 postęp. karn. który opiewa:

§. 170.

„Następujący świadkowie, pod nieważnością przysięgi, dopuszczonymi do niej być nie mogą:

1. Którym udowodniono, lub którzy zostają w podejrzeniu, że sami popełnili czyn karygodny, z powodu którego są przesłuchiwani, lub też, że brali udział w tym czynie.
2. Którzy znajdują się w śledztwie karnem o zbrodnię, lub nie odsiedzieli jeszcze kary, na którą ich za zbrodnię zasądzono.
3. Którzy już raz skazani byli z powodu fałszywego świadectwa lub krzywoprzysięstwa.
4. Którzy nie skończyli jeszcze czternastego roku życia.
5. Którzy cierpią na znaczne osłabienie umysłu lub pamięci.
6. Którzy żyją w nieprzyjaźni z oskarżonym, przeciw któremu zeznają, i w skutek tego, ze względu na osobiste stosunki lub inne okoliczności, nie są zupełnie wiarygodnymi.
7. Którzy zeznali ważne co do istoty swojej szczegóły, o których udowodniono, że są nieprawdziwemi, i o których nie mogą wykazać się, że zeznali je tylko przez pomyłkę."

Otóż punkt 2. i 3. odpada tu z góry, niemniej jak punkt 4. Książe ukończył już bowiem od 58 lat 14ty rok życia. Odpada także punkt 5. albowiem nikt piastujący wysoki urząd nie może cierpieć *urzędownie* na osłabienie umysłu, a o osłabieniu pamięci nie może być mowy tam, gdzie jest „konotatka." Odpada nakoniec punkt 6, zważywszy, że książę nie tylko nie żyje w nieprzyjaźni z p. Offenheimem, ale owszem, przez dziesięć lat przeszło, pracował z nim razem, wspólnie i gorliwie, nad dobrem akcjonarjuszów dwóch kolei żelaznych, skarbu publicznego i pospólstwa płacącego podatki. Zostaje nam więc niestety tylko punkt 1. i punkt 7., które to punkta czytelnik zechce łaskawie przeczytać raz jeszcze, ażby mógł ubolewać wraz ze mną, że dr. Neuda nie sprzeciwił się wnioskowi hrabiego Lamezana i nie zmusił go do stanowczego wyznania, na czem opiera ten swój wniosek: czy na podejrzeniu spólnictwa świadka z oskarżonym, czyli też na udowodnionej nieprawdziwości jego zeznań? Dr. Neuda musiał mieć atoli bardzo ważne powody, dla których nie chciał poruszać tej kwestji, chociaż świadek zeznawał na korzyść jego klienta, i chociaż dla p. Ofenheima byłoby nader ważną rzeczą, gdyby mógł powołać się na zaprzysiężone zeznanie księcia, który z nim razem jeździł do Londynu, z nim razem finansował akcje w Anglobanku, z nim razem budował kolej i ozdabiał ją progami, z nim razem koił żal p. Herza za koncesją nr. 1, z nim razem nakoniec należał do szlachetnego grona, w którego imieniu p. Ofenheim groził Rumunom, że wstąpi na drogę *„des Schwindels und der Prellerei,"* i prześcignie ich na tem polu, z nim razem w ogóle pracował „pilnie i gorliwie," a mimo „podejrzliwości właściwej sędziwemu wiekowi," nie spostrzegł nigdy *„nichts solches..."* jak się wyraził książę. P. Neuda, powtarzam, musiał mieć niezmiernie ważne powody, dla których nie żądał przysięgi na tak ważne zeznania, i to pozbawiło historję królestw Galicji i Lodomerji autentycznych dat co do pytania, czyli marszałek tych królestw nie dopuszczonym był do przysięgi na podstawie 1go, czyli na podstawie 7go punktu w paragrafie 170 ustawy o postępowaniu karno-sądowem z dnia 23. maja 1873 nr. 119 Dz. u. p.? Historji pomienionej zostanie tylko ta słaba pociecha, że ze wszystkich pism polskich, jedna tylko *Gazeta Narodowa* w czułej sympatji z większością prasy wiedeńskiej, w całej tej sprawie nie widziała *„nichts solches..."*

O, panie Bartłomieju z Babina, co tu porcyj!

Ażeby w kronikach moich nie było *„nichts solches..."* pospieszam donieść zgodnie z prawdą, że przeciw doniesieniu, jakoby walić się miała kamienica ks. Adama Sapiehy przy ulicy Ossolińskich, wystąpili z kategorycznem zaprzeczeniem wszyscy jej lokatorowie, z wyjątkiem tego jednego, w którego pomieszkaniu piec, po długich a bezskutecznych usiłowaniach utrzymania się w pozycji pionowej, upaść miał jak długi na podłogę. Przedtem jeszcze, kilku budowniczych tutejszych poświadczyło, także publicznie, że zdaniem ich kamienica dobrze jest wybudowaną, wolno tedy wnosić, że samiby lepiej jej nie byli wybudowali. Wobec takich powag, cofam wszystko co powiedziałem o tej kamienicy i życzę gmachowi Kulparkowskiemu, ażeby miał równie zadowolonych lokatorów.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk wydało temi dniami ósmy tom swoich „Roczników,“ poświęcony tym razem pracom s e k c j i l e k a r s k i e j, liczącej około 50 członków. Oprócz sprawozdania z ogólnych czynności Towarzystwa od stycznia r. 1873 do grudnia 1874, zawiera ten rocznik cztery obszerne rozprawy: 1) Z dziejów epidemji w dawnej Polsce, przez dr. J. Zielewicza; 2) oko chorego jako środek rozpoznawczy, przez dr. Jarnatowskiego; 3) naczyniak pojedynczy i guz jamisty (Teleangiectasia — Tumor cavarnosus). Studjum kliniczne przez dr. J. Zielewicza; 4) zasady teorji jestestw organicznych, J ę d r z e j a S n i a d e c k i e g o, ocenione ze stanowiska dzisiejszych pojęć fizjologicznych, przez dr. Tadeusza Zulińskiego.

Ostatnia rozprawa obejmuje większą połowę tomu, liczącego 262 str. i zasługuje na bliższą uwagę nie tylko kompetentnych i specjalistów, lecz i ogółu, jest to bowiem pierwsza od lat siedmdziesięciu większa i szczegółowa ocena tego wielkiego fizjologa naszego, którego „poglądy, powiada autor rozprawy — nie unosząc się bynajmniej dumą narodową, tak dawno wyprzedziły dzisiejsze o życiu teorje i wskazały tę drogę fizjologii, na którą dzisiaj dopiero nieśmiało wstępować poczynają uczeni jej pracownicy. A przecież wyznaje uczony prof. Wunderlich w swojej Historji medycyny „„ten pełen pomysłów głębokich autor, nie zyskał zasłużonego powszechnego uznania, a nawet od wielu był całkiem pomijany milczeniem.““ Co dziwniejsze i boleśniejsze, że nawet właśni rodacy Jędrzeja Sniadeckiego, nie poznali i nie ocenili dotąd jak należy jego znakomitego dzieła, wtedy gdy o tylu innych teorjach i dziełach — mniej na to zasługujących, tyle dzieł, broszur i rozpraw ponapisywano, o teorji jestestw organicznych mało co my wiemy i uczona Europa. Wtedy gdy z imionami Hallera, Glissona, Borellego, Stahla, Hoffmana, Cullena, Bartheza, Bichata, Browna, Rasori'ego, Broussais itp. spotykamy się niemal w każdej fizjologii, z nazwiskiem Jędrzeja Sniadeckiego p r a w i e nigdzie.“

Z początkiem br. wyszła nakładem p. K. Zupańskiego książeczka *dla ludu* bezimiennego autora pt. *Nauka o ziemi i ciałach niebieskich* tudzież o atmosferze ziemskiej, popularnie wyłożona.“ Dziełko to wyszło z konkursu, ogłoszonego przez poznańskie *Towarzystwo oświaty ludowej*, założone w r. 1872 i uwieńczone zostało *pierwszą nagrodą*. W tygodniku rolniczym, organie centr. Towarzystwa rolniczego W. ks. poznańskiego, wychodzącym tutaj od 24 lat, pojawiła się obszerna krytyka tego dziełka, wykazująca, że jego „autor nie wzniósł się na wyżyny dzisiejszej nauki,“ a chcąc pracy swojej nadać formę *popularną*, „zszedł z tej wyżyny, by naukę obwijać w bawełnę staredawnych pojęć i błędnych mniemań.“ Nie mam potrzeby mówić na tem miejscu obszerniej o tem dziełku, biorę ateli z niego pochop, by pomówić w ogóle o *konkursach na książeczki ludowe*. Tego rodzaju konkursa nie zdają mi się właściwe i korzystne dla rozwoju literatury ludowej.

Komisje konkursowe oceniają wartość prac nadesłanych i jednej lub najwyżej dwom — trzem z nich przyznają pierwszeństwo, a proskrybują tem samem inne. Tym sposobem zniechęcają najprzód autorów, którzy nie umieli lub nie mieli szczęścia, zadosyć uczynić częstokroć czysto technicznym warunkom konkursu, jak np. ilości arkuszy. Praca odrzucona na konkursie, może nawet lepsza od premjowanej, idzie zazwyczaj w kosz, a zniechęcony auter kruszy częstokroć na zawsze pióro dla pracy na polu literatury ludowej. Powtóre, komisje do oceny dziełek dla ludu przeznaczonych, to nie areopag uczonych akademji umiejętności i prawdziwych znawców! Pospolicie uważa się każdy, choćby powierzchownie tylko wyżej wykształcony, za kompetentnego do wydawania sądu o dziełku *dla ludu*, boć to tylko dziełko dla *nieoświeconego ludu!* Ztąd w skład komisji konkursowej, oceniającej książki dla ludu, wchodzą częstokroć osoby, nie dające rękojmi, że pracę, mającą popularyzować pewną gałąź naukową, zdołają należycie ocenić. To odstręcza znów częstokroć z góry zdolne siły literackie od wstępowania w konkursowe szranki. Tak więc i co do przedmiotowej strony konkursa nie przynoszą, ściśle rzecz biorąc, zamierzonych korzyści i nie przyczyniają się w odpowiednim stopniu do rozwoju literatury ludowej.

Wydawnictwo książek ludowych powinno być przemysłem wyłącznie księgarskim. Ten przemysł pobudzać i popierać — to zadanie stowarzyszeń oświatę ludu na celu mających. Sposób do tego mniej zachodny, niż wydawnictwo książek na własną rękę i rozpisywanie konkursu.

Od wydawnictwa książek ludowych odstręcza księgarza obawa przed trudnym zbytem, przy mało jeszcze rozbudzonej chęci czytania i nabywania książek ze strony ludu naszego. Niechaj tedy stowarzyszenia oświatę ludu na celu mające zapewnią nakładcom dobrych, przez krytykę odpowiednio przyjętych, książek ludowych, nietylko moralne poparcie, ale zakupno na swój rachunek pewnej znaczniejszej ilości egzemplarzy, pokrywające nakład, a ożywi się niezawodnie ruch wydawniczy i księgarski na tem polu. Księgarz, mający zapewniony odbyt i pokrycie ryzyka, wyszuka następnie sam zdolnych autorów, pracy zamówionej i krótszą drogą, nie wątpliwą drogą konkursu i oceniających komisyj, dójdą do wynagrodzenia.

Toż samo, co powiedziałem o konkursach na dziełka ludowe, dałoby się niemal zastosować do konkursów na *sztuki teatralne*.

Niechajby tylko wszystkie teatra nasze zapewniały rzetelną i stałą tantjemę od sztuk odgrywanych autorom, jak np. w Niemczech, a znajdą się pisarze i znajdą się sztuki dramatyczne, lepsze od tych, jakie wydają ogłaszane konkursa!

Gdy już tak dzisiaj zaszedłem na pole literackie, dołączam wiadomość, iż nakładem tutejszej księgarni i wydawca p. J. K. Żupański, wydawać będzie w ciągu bieżącego roku w 24 poszytach z ilustracjami Kossaka w liczbie 45 i portretami W. Pola i Sułczyńskiego: *Zawiasz oni* — obrazy z 18go wieku, przedstawiające życie prywatne Polaków we wszelkich szczegółach i życie polityczne od konfederacji barskiej aż do nieszczęśliwej wyprawy na S. Domingo, z bardzo szczytnem przedstawieniem udziału Polski i oblicza życia całego kraju.

Wiedeń 28. stycznia.

Najważniejszym dzisiaj wypadkiem dnia jest zeznanie ministra p. Banhansa w Offenheimowskim procesie, chociaż, co prawda, nie dodał dnia dzisiejszego treści aniżeli tej, że wogóle było i jest już skończyło. Nie ma prawie nikogo ze zwykłej prywatnej publiczności, któby dziś po południu nie dorachował się oprowadzenia ze zeznań co do oczekiwań względnie do rezultatów tego ministerjalnego zeznania. We wszystkich kołach publiczności, jak publicystyki, po nad którymi zdaniami rozpostarty był może doborczone obłoki ożywionej manny „Veraualgów“ obrony, jest dużo więcej wagi kwasu. Tak wielkie arsenały skandalików się nagromadziło, tyle trudów i kosztów, a tu za całą korzyść prosty trzask pistonu! W sferach wprost przeciwnych nie ma także z czego wiele się cieszyć — choć w tych zawód najmniejszy, bo redukujący się do tego jedynie, że liczono na cokolwiek silniejsze uderzenie taranu. O gromach ani mowy nigdy nie było. Tak bowiem wszystka broń oniemal — darujcie mi wyrażenie — do plastrów przylegała, że gdyby jej chcieć użyć całkowicie, rzeczby się okazała zanadto kosztowną, czy zanadto ambarasowną, czy wreszcie może zanadto bolesną — jak wam się podoba. Nareszcie w sferach mniej więcej czysto-spektatorskich koniecznie się spodziewano więcej ścisłego zwarcia się pił zębatych i wyrównania się najeżonych kolcy. Otóż dosyć słabo się to nadzieje ziściły.

Co do szczegółów samego zeznania p. Banhansa przed sądem, jak to wam też sprawozdawca zwykły doniósł, ograniczyło się ono do bardzo nie wielu kwestyi, gdyż największa część tychże została już dnia poprzedniego przez urzędową missiwę ze strony p. ministra sądowi złożona. Uderzającą tylko rzeczą było tu przedewszystkiem, choć zdaje mi się nie mogło i nie powinno było być inaczej, że p. minister, jak na jego wysokie w kraju stanowisko przystało, nie zstąpił do żadnych interlokucji z napadającym nań już prawie od miesiąca oskarżonym, że odpowiedzi swe skierował li i wyłącznie do władz sprawiedliwości jako takich, a ubocznie dał parę lakonicznych objaśnień reprezentantowi obrony.

Jeśli zaś pewna prasa tutejsza dopatrzyła się w nim tego co ona raczy kwalifikować „*Erzeugung, Erstaunung, Ueberraschung*,“ to z daleko może większą precyzją, można by to wszystko nazwać pewną wzgardą lub oburzeniem.

Oto do czego cała ta kabała została zredukowaną.

Po za tem krążą pogłoski w niektórych kołach kompetentnych, jakoby cesarz miał wyrazić wielkie zdziwienie i niezadowolenie z powoływania się na jego osobiste p r z y z w o l e n i e inkassowania 100.000 przez Giskrę. To co ten ostatni nazywa „das allerhöchste Genehmigung,“ i co stanowi tak arcy wygodnego konia dla wielu tutejszych argumentatorów, ma podobno tylko istnieć w imaginacjach tych ostatnich.

Rzecz to zkądinąd zdaje się całkiem naturalną. Wszystko bowiem zależy, jak owe incasso zostało cesarzowi przedstawione. I oto dlaczego nie należy się dziwić nawet, że podczas, gdy dla interesowanych wyszło ono na „Allerhöchste Genehmigung,“ to w umyśle cesarza całkiem się inaczej ono może przedstawiać. A cóż dopiero powiedzieć na to, że ono nie ma się podobno wcale i w żadnej formie ani barwie przedstawiać.

Paryż 25. stycznia.

Jak się można było tego spodziewać, agitacja bonapartystowska doszła już do tego stopnia, że stanowcza z nią rozprawa stała się konieczną, naglącą. Z niedostrzeżonego w Bordeaux, bo zaledwie z pięciu czy sześciu członków liczącego w Zgromadzeniu narodowem stronnictwa, idea przywrócenia cesarstwa targuje się już o teki ministerjalne i rzuca śmiało rękawicę bezsilnym szamotaniom się monarchistów; ograniczona z początku do klasycznej ziemi napoleonizmu, do Korsyki, dziś występuje z swoimi kandydatami na wielu punktach Francji i odnosi zdumiewające zwycięstwa nawet wbrew wszelkim życzeniom i działaniom rządu.

Swieży mamy tego dowód w wyborach dokonanych 27. bm. w departamencie des Hautes Pyrénées. Górale pyrenejscy, pół Francuzi a pół Hiszpanie, należą jeszcze do tych zapoznanych ras, do których polityka dostaje się tylko kanałami wielkich wrażeń. Tradycję dawnej monarchii zastąpiła u nich legenda napoleońska, podtrzymywana 30letnią propagandą ludowo-cezarowską. Republika zdobyła sobie między nimi poważne, ale jeszcze podrzędne miejsce, tymczasem nie rozumieją wcale dzisiejszych wynalasków jakiegoś septenatu, który nie chce być ani republiką, ani monarchią, ani cesarstwem, tylko Mac-Mahonizmem bez znaczenia i przyszłości.

Ludowi mającemu w swoich rękach urnę wyborczą, trzeba stawiać kwestje jasno i zrozumiale, inaczej zbłądzi i pójdzie nieznaną drogą. Tak się stało u górali pirenejskich. 3. stycznia br. mieli do wyboru pomiędzy 4ma kandydatami na jedno wakujące krzesło poselskie: panu Puységur, legitymiście, dali 3000 głosów, panu Brauhoban republikaninowi 12000, panu Alicot septenaliście 16000, a panu Cazaux bonapartyście 19000 głosów. Był to prawdziwy rozkład opinii publicznej w departamencie des hautes Pyrénées — wszelkie następne zmiany, spowodowane potrzebą skupienia głosów, nie zmniejszą znaczenia tej pierwszej manifestacji ludowej. Drugie wotowanie pomięszało zupełnie szeregi. Panowie Puységur i Brauhoban ustąpili z pola walki jako pobici. Republikanie przez nienawiść bonapartyzmu głosowali za septenaliistą, który w nowych odezwach wyciągał do nich ręce; tymczasem legitymiści i septualiści, przez nienawiść dla republiki przeszli tłumnie na stronę bonapartystów. Tym sposobem na 53044 wotujących, p. Cazaux otrzymał 29769, a p. Alicot 23115 głosów.

W obozie bonapartystów tryumf niesłychany. Widzicie, krzyczą na wszystkie głosy, lud z nami, przyszłość nasza, my jesteśmy prawdziwą demokracją, a zarazem rzeczywistym konserwatyzmem. A w każdym razie, cesarstwo albo republika, na co innego nie ma miejsca we Francji, ani jeden septenalista jeszcze nie wybrany — a kiedy stanie do walki jako rycerz średniowieczny, to na to tylko, ażeby był śmiesznie pobitym. I przyznać trzeba, że w tej przesadzonej chełpliwości jest nieco prawdy. Monarchiści nie tają się z swoim wstrętem do powszechnego wotowania, tymczasem bonapartyści wołają w niebogłosy, że oni jedynie są prawdziwymi stróżami praw ludowych, albowiem oni jedni nie wahają się poddać pod głosowanie powszechne nawet formę rządu, i dla tego zdobywają sobie krzesła poselskie w niektórych okolicach, gdzie idee republikańskie nie posiadają jeszcze większości.

Republika albo cesarstwo, ma więc swoją rację w usposobieniu mas ludowych, a że wszelkie troski, zabiegi i działania koalicji, która zburzyła prezydenturę Thiers'a, wymierzone są od 20 miesięcy przeciw republice, przeto wszelkie szkody republice wyrządzone obracają się naturalnie na korzyść bonapartystów. Sądząc z tego, co tu od kilku tygodni widzimy, zdawałoby się, że monarchiści spostrzegli wreszcie, że nie dla siebie pracują, że propaganda anty-republikańska nie obraca się na korzyść Chamborda ani hrabiego Paryża, ale na rzecz powrotu cesarstwa. Wybory w górnych Pyreneach utwierdziły ostatecznie to przekonanie; można się też spodziewać wkrótce silnego starcia z bonapartystami. Sledztwo parlamentarne zarządzone w sprawie eks szambelana Bourgoing i komitetu Rouherowskiego, jest początkiem tego starcia. Komisja prowadząca śledztwo, składa się z wyjątkiem jednego członka, z samych republikanów. Dotychczasowe jej działania zapowiadają, że niczego szczędzić nie będzie, ażeby prawdę o machinacjach cesarskich wykryć. Udowodnionem ma być, że się rozciągają na 63 departamenta; prefekt policji ma posiadać pełne teki dokumentów dowodzących, że istnieje formalna konspiracja bonapatystowska. Przed kilku dniami doszła do Paryża wiadomość z Berlina o zbliżającej się chwili „rozwiązania gwałtem spraw francuskich“; na prowincji pokazała się z tego powodu tak wielka trwoga, że się już obawiano nowego zamachu stanu. Giełda nawet zdaje się wierzyć niepokojącym pogłoskom, bo ciągle się chwieje i spada; to pewna, że zastój w interesach przemysłowych i handlowych z każdym dniem nieznośniejszym się staje.

Chwila obecna jest rzeczywiście najwyższej wagi dla przyszłych losów Francji. Wszystkie wymysły oddalania stanowczej walki stronnictw już wyczerpane, nikt nie myśli o przedłużeniu mordującego stanu nieprwności, w jakim się Francja upadkiem ducha publicznego znajduje. Od trzech dni rozpoczęły się nareszcie spory o prawach konstytucyjnych, a dwa tygodnie nie upłyną, kiedy się dowiemy, do jakiego portu okręt narodowy zmierzać będzie: czy do republikańskiego, czy do cesarskiego. Na nieszczęście w tak krytycznym momencie, kiedy głos poważny rządu mógłby przeważyć szalę ścierających się zdań na stronę dobra publicznego, stronnictwa parlamentarne zostawione są własnemu natchnieniu. Prezydent rzeczypospolitej uznał za właściwe nie brać czynnego udziału w sporach konstytucyjnych — ministerjum, po różnych targach i zmowach zakulisowych, dymisji danej 6. b. m. nie cofnęło, ani też zastąpionem nie zostało. Czyli inaczej, że politycznie uważając, ministerjum nie ma, a prezydent czeka, co Zgromadzenie narodowe postanowi o prawach konstytucyjnych.

Pierwsze utarczki przy wniesieniu tych praw przekonały, że stronnictwa stoją przy swojem i że rozprawy będą namiętne, gorące i wymowne, bo Zgromadzenie narodowe zbyt jest rozczłonkowane na stronnictwa, grupy i koterje, ażeby było zdolnem zbudować dla Francji rząd stały i trwały. P. Carayon Latour, legitymista, wystąpił żarliwie przeciw republice, utrzymując, że ona jest tylko wstępem do dyktatury, do cezaryzmu; na to p. Juljusz Favre odpowiedział, nazajutrz po rocznicy ścięcia Ludwika XVI., że monarchja konspirowała za granicą przeciw pierwszej rewolucji i że w 1815 roku przybyła w furgonach najazdu do Francji. Pan Lucian Brun, legitymista, zbijał zarzut, że monarchja jest niemożliwą, pokazując hr. Chambord'a jako najszlachetniejszego i najliberalniejszego z książąt, otoczonego liczną dynastją, sam jednak uznał, że jej brakuje przyzwolenia reprezentantów narodu, le concours des volontes. Książę de Broglie bronił się przeciw zarzutowi nie szczerości przy ustanowieniu septenatu. Minister spraw wewnętrznych nieśmiałym głosem ale bardzo rozsądnie przypomniał izbie własne jej a kilkakrotne zobowiązania co do wzmocnienia władzy marszałka prezydenta Rzeczypospolitej. Bonapartyści nie podnieśli głosu za cesarstwem. W ogólności dyskusja przy pierwszem czytaniu projektu praw konstytucyjnych złożyła nowy dowód, że Zgromadzenie narodowe posiada wiele znakomitych talentów oratorskich, ale że nie ma siły wydobyć się z zaczarowanego koła stronniczych widoków. Większością 538 głosów przeciw 145 postanowiono przejść do drugiego czytania nad prawami konstytucyjnemi. Mniejszość składa się: z 66ciu republikanów po większej części z grupy radykalistów — z 58 legitymistów i z 21 bonapartystów. Jutro ma się rozpocząć pierwsze czytanie o senacie.

Będzie to także podjazdowa tylko utarczka, ale da nam sposobność przypatrzenia się bliżej kwestji, którą republikanie dlatego odpychają, że senat proponowany ma być tylko narzędziem w rękach monarchistów.

Austrja i Węgry.

* **Dyskusja** budżetowa w Peszcie, oddawna jako główne pole walki stronnictw zapowiadana, rozpoczęła się 27. bm. w Izbie poselskiej przy powszechnem naprężeniu uwagi. Najpierw złożyli interpelację Mocsary co do zamknięcia rachunków budżetu przeszłorocznego, Simonyi co do środków zaradczych przeciw wzmagającej się lichwie. Minister sprawiedliwości Pauler zapowiada w tym przedmiocie osobny projekt ustawy. Sprawozdawca komisji budżetowej wstępuje na trybunę i w obszernej mowie wnosi, aby przedłożenia budżetowe rządu przyjęto za podstawę obrad. Położenie finansowe nazywa groźnem ale nie rozpaczliwem. Deficyt wynosi 25 milionów. Ministerjum nie mogło jeszcze przeprowadzić odpowiednich oszczędności wydatków, wszelako sprawozdawca w imieniu komisji naznacza następujące reformy zaradcze: zmniejszenie stad rządowych, sprzedaż kopalni, dóbr państwowych i kolei, zmniejszenie wydatków wspólnych i rewizję układu cłowego i handlowego. Reforma katastru zapowiada pomnożenie dochodów bez podwyższenia stopy podatkowej. Co zaś do pokrycia deficytu, komisja nie stawia żadnych wniosków, gdyż nie może brać w rachubę nowych podatków, jakiemi ministerjum spodziewa się zarównać niedobór. Mowca kończy nadzieją oszczędności w wydatkach państwowych. („Eljen“ z lewej.)

Minister skarbu Ghyczy powtarza mowę mianą przed kilkoma dniami w klubie deakistów. Spodziewa on się pokryć 13,000.000 niedoboru za pomocą nowego podatku powszechnego dochodowego i wnosi dotyczący projekt ustawy. W motywach tej ustawy obliczonym jest kapitał mający być opodatkowanym na 214 miljonów, z 4 pct. podatków. Ghyczy spodziewa się uzyskać 8 milionów. Zaradzenie nadużyciom w monopolu stanie się możliwem, gdy municypia przyjmą nadzór.

Minister zgadza się na projekt komisji, ale nie sądzi, aby zapewniły doraźny skutek. Sprzedaż dóbr, po uznaniu przez Izbę właściwości tego kroku, winnaby dostarczyć funduszów na umorzenie 153.000 miljonów pożyczki. Mowca nie wstrzymuje się od ukazania sytuacji w czarnych kolorach, lecz czyni to ze względu, aby przekonać o konieczności pomnożenia podatków. W końcu wspomina minister o jednym jeszcze czarnym punkcie, jakim jest 10 miljonów talarów pożyczki, podjętej na spłatę drugich prioritetów kolei wschodniej (Ostbahn). Prioritety te natenczas dopiero znajdą pokrycie, kiedy nasz budżet będzie zrównanym. W takim razie oczekiwaćby można od kolei wschodniej zwrotu 4 miljonów.

Ghyczy cechuje sytuację jako ciężką, ale nie będącą bez wyjścia. Przypomina rok 1850, kiedy nagle wielkie ciężary spadły na Węgry, które Bogu dzięki kraj przetrzymał, lubo narzekaliśmy, że są nie do zniesienia. Mowę ministra przerywały z różnych stron głośne szemrania opozycji.

Po przerwie pięciu minut zabrał głos Paweł Moricz z lewicy. Przemawia za jak największemi oszczędnościami rządu, a ulgami w podatkach.

B u j a n o w i c z, ze stronnictwa Lonyaya, dziękuje ministrowi finansów za jego wysilenia.

Tomasz P e c s y, z lewego środka, jest za przyjęciem przedłożenia rządowego, jako podstawą rozpraw, wszelako ma przekonanie, że na tej drodze, na jakiej dotąd gospodarowano, dalej iść nie można. Żąda oszczędności i wnosi, aby każdemu urzędnikowi mającemu powyżej 1.200 złr. pensji odciągnięto 10 proc., powyżej 2.000 zł. 20 proc. Oszczędności w armji, zdaniem mowcy, są możliwe bez naruszenia siły państwa.

Dnia 29. bm. prowadzono dalej obrady ogólne nad budżetem. Zsedenyi żąda, aby zwrócić budżet wydziałowi dla ponownego zbadania. Karmann jest przeciwny przyjęciu budżetu. Pulski w długiej mowie przemawia za budżetem; charakteryzuje zachowanie się opozycji jako niejasne: mówi, że różnice dzielące kraj, tracą zwolna na znaczeniu, a znikną zupełnie, jeśli naród po trzeci raz stwierdzi dzieło ugodowe; uważa on położenie obecne wprawdzie jako trudne, ale nie rozpaczliwe. Niedobór wynika z inwestycyj i kwoty amortyzacyjnej (huczne oklaski). Po mowie Mariaszeg rozprawy dalsze odłożono na jutro.

* Doniesienie dzienników wiedeńskich o zapowiedzianej podróży cesarskiej do Pragi, jest bezzasadne. N. Państwo nie pojadą do Pragi.

Sprawy zagraniczne.

Francja. *France* powątpiewa dzisiaj o bytności hrabiego Chamborda w Wersalu. Tenże dziennik dziwi się pogłoskom rozpuszczanym o zamiarze usunięcia się marszałka Mac Mahona od kierownictwa rządami, i dodaje, że Mac Mahon związany jest z prawica.

Niemcy. W kołach deputowanych obiega pogłoska, że parlament zamknięty zostanie przez Bismarka, i zamknięcie odbędzie się bez wszelkich uroczystości.

Głoszą także, iż przedłożony ma być nowy regulamin dla obwodów i powiatów prowincyj.

Norddeutsche Ztg. zapewnia, że powołanie jeneralnego konsula Rosena do Berlina nie ma doniosłości, że idzie tylko o to, by zasięgnąć jego opinji, co do wpływów, jakim w ostatnich czasach ulega rząd serbski. Odtąd interesa niemieckie w Serbji poruczone zostaną poselstwu niemieckiemu w Konstantynopolu.

Włochy. Rząd podwyższył towarzystwu mającemu koncesję na rozprzedaż tytoniu podatek od tego artykułu o 9 miljonów lir, a to na czas od 1875 r. do 1878. W skutek tego podwyższenia przysporzył sobie skarb dochodu o 50 procent.

Proces Offenheima.

(Ch.) **Wiedeń** 27. stycznia. *(Dwudziesty dzień rozprawy).* Niektórych uderzyła okoliczność, że w przeddzień przesłuchania dr. Banhansa, odczytano w sądzie jego pismo, wyjaśniające lub oponujące przeciwko niektórym wywodom tak świadków, jako też oskarżonego. Fakt ten jest jednak bardzo naturalny. Dr. Banhans w toku rozprawy został w dwojakim charakterze zaczepiony: jako minister w sprawach swojego urzędowania i jako osoba prywatna w stosunkach swoich z gründerami. Na okoliczności tyczące się jego urzędowania mógł tylko urzędownie odpowiedzieć, i uczynił to pisemnie w akcie prezydjalnym do l. 200, i z wyraźnym podpisem: kk. Handelsminister. Pierwszym punktem jego odparcia jest zarzut Giskry, poparty listem Plenera, że do czasu objęcia rządów przez Banhansa nie było większych skarg na kolei. Dr. Banhans udowadnia aktami, że poprzednicy jego dr. Plener, dr. Schaeffle i Depretis niewoleni interpelacjami Grocholskiego w Izbie poselskiej, Leona Thuna w Izbie panów, tudzież rezolucjami w Izbach uchwalonemi (przy której to sposobność deputowany bukowiński Styrzza miał bardzo jaskrawą mowę przeciwko zarządowi kolejowemu), po dwakroć zagrażali kolei sekwestracją, i ta wreszcie za jego urzędowania musiała być zaprowadzoną wobec opozycji zarządu przeciwko rozporządzeniom rządu. Sekwestracja została zaprowadzoną za uchwałą Rady ministrów, i gdy Sapieha z Borkowskim zgłosili się do ministra w tym interesie, to już istotnie było zapóźno, bo dekret sekwestracyjny był wydany. Rezygnacja Offenheima nie mogła mu przeszkodzić, bo sekwestracja nie była skierowaną przeciwko osobie Offenheima, ale przeciwko całemu zarządowi; cały bowiem verwaltungsrat robił opozycje. To zaś, co Offenheim twierdzi, że surowość ministra ma przyczynę osobistą, a mianowicie, że a) Offenheim krytykował jego plany kolejowe, b) że nie chciał wziąć udziału w Chabrusie czeskim i c) nie chciał przyjąć ofiarowanej sobie koncesji kolejowej. Wszystkie te szczegóły nazywa dr. Banhans poprostu bajkami.

Odczytane pismo dr. Banhansa poparte cytatami z ustaw i rozporządzeń, głębokie zrobiło wrażenie na ławie przysięgłych. Dr. Neuda usiłował sparaliżować je wywodami ponownemi, ale nie przytoczył nic nowego.

Prezydujący przerwał potem rozprawę dla rozmówienia się z nowym rzeczoznawcą. Trzeba bowiem wiedzieć, że nietylko B o l z e, ale i P r e s s e l, tudzież zaprzysięgnięty już R u p p e r t przysłali do trybunału świadectwa słabości. Trybunał zawezwał tedy dyrektora kolei północnej Füllingera. Rzecz osobliwsza: tym razem obrońca nie miał nic do zarzucenia przeciwko rzeczoznawcy. Füllingera zawezwano i zaprzysięgnięto. Trybunał poszukuje drugiego rzeczoznawcy. Napotykane pod tym względem trudności, bardzo fatalnie rokują o dalszym przebiegu rozprawy.

Zeznanie b. namiestnika Pino wykazało nieprawdziwość w jednym punkcie przytoczeń dawniejszych Offenheima.

Hr. P o t o c k i Alfred zeznał, że jadąc raz do Bursztyna koleją — nie dostrzegł wad, ale zna je z relacyj urzędowych. Zapytany przez Neudę co do osobistego charakteru Offenheima, wydaje mu świadectwo moralności.

S e i d l e r, jeden z dyrektorów anglo-banku, podobnie jak Weissel, korzystnie zeznał dla Offenheima, mianowicie o stosunkach finansowych kolei, robionych z bankiem.

S c h m i d t, dyrektor fabryki zmarłego Ringhofera z Pragi, przyznał, że fabryka ta m u s i a ł a zapłacić 3% prowizji od dostawy maszyn, a więc nie ofiarowała takowej dobrowolnie. Skonfrontowany ze Springmanem, zaprzeczył wprost podaniu tegoż, jakoby mu w rozmowie udzielił wiadomości, że Ringhofer dobrowolnie przyznał Offenheimowi 3%-wą prowizję.

Najciekawsze było przesłuchanie sir Williama D r a k e, jednego z głównych koncesjonarjuszów angielskich. Jest on adwokatem w Londynie. Jako kompletny gentleman wystąpił przed sądem z wielką nonchalence i z niesłychaną zimną krwią przez usta tłómacza dr. Hasenöhrl obstawał przytem, aby mu wolno było odczytać memorjał przywieziony ze sobą. Trybunał nie mógł na to pozwolić. Drake usiadłszy, założył tedy kolano na kolano i z flegmą dawał odpowiedzi na pytania, za każdem radząc się swojego memorjału, tudzież plików papieru, które przywiózł ze sobą, i koło krzesła roztasował na podłodze w postaci małej registratury. Przywiózł on oryginalny kwit Brasseya na utrzymaną zaliczkę 190.000 ftw. sterl., z której to zaliczki wypłacono zyski gründerskie. Zdaniem sira Drake były to pieniądze Brasseya i nikomu nic do tego, komu i na co on je wydał. Z tego

samego funduszu otrzymał także Hers 25.000 funtów szterlingów na opędzenie kosztów w Wiedniu, połączonych „z każdą koncesją. Prezydujący miał wielką ochotę pytać, jakie to były koszta, ale Drake z pewnem niezadowoleniem rzekł: zresztą były to n a s z e pieniądze, n a s z e pieniądze. Z dalszych zeznań tego świadka to jedno było udowodnionem, iż nie wierzy, aby od Brassey'a rekonstrukcję grobli mihuczeńskiej odebrano za relutum 12.000 guld. Prezydent. Ale to fakt. Drake. Ale ja mimo to nie wierzę (wesołość). Przesłuchanie Drakego przeciągnęło się do godziny 5. popołudniu i nie mogło się skończyć, mimo że świadek nastawał na to.

Prezydujący zaprosił go tedy na jutro po przesłuchaniu dr. Banhansa. (Ch)

Wiedeń 28. stycznia. (*21. dzień rozprawy.*) Na wstępie odczytano pismo Potockiego Alfreda, który w uzupełnieniu swojego wczorajszego, przypomniał sobie, iż raz jechał do Czerniowiec, i nie nie widział także, coby świadczyło o złej budowie kolei. Prezydujący zawiadomił, że na drugiego rzeczoznawcę powołał Wilhelma Hellwaga, dyrektora kolei północno zachodniej. Tenże składa przysięgę i otrzymuje zlecenie, aby się zniósł z drugim rzeczoznawcą Pfiznagerem.

Nastąpiło przesłuchanie dra Banhansa. (Ponieważ wczorajszy telegram naszkicował je dość dokładnie, przeto nie podajemy je tutaj. Podania Banhansa, poparte dokumentami zarządu kolei półn. czeskiej okazały, że dr. Neuda dopuścił się blagi, by zbezcześcić dra Banhansa. Przesłuchanie jego dzisiejsze tyczyło się li stosunków prywatnych jego z onego czasu, kiedy jeszcze wcale nie był urzędnikiem. Neuda usiłował wciągnąć także w dyskusję stosunek Banhansa do Hypotekar-Rentenbank, ale trybunał na to nie dozwolił. Red.)

Dokończono potem przesłuchania świadka D r a k e, który w końcu chciał przedłożyć protest przeciwko temu, że sekwester Barychar uważa się za reprezentanta akcjonarjuszów. Trybunał wytłumaczył mu, że to nie uchodzi. Anglik mrucząc wyniósł się tedy ze sali.

Klika giełdziarzów, popierająca Offenheima, usiłowała robić skandal podczas przesłuchania Banhansa.

Nastąpiło przesłuchanie sekwestra, Karola Barychara, które potrwa i przez jutro.

Kronika.

(*d. 30. stycznia*)

Wydział klubu posł. pol. zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego, II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie siódmej wieczorem.

Kronika balowa. Komitet urządzający wieczorek z tańcami na korzyść wdów, sierot i inwalidów Towarzystwa sztuki drukarskiej dnia 6. lutego w sali redutowej, zawiadamia zaproszonych, — że biletów wstępu dostać można w Administracji *Gaz. Narod.*, w Adm. *Dziennika Polsk.*, i w handlu p. Jaskólskiego. Życzący sobie otrzymać zaproszenie, raczą po takowe zgłosić się osobiście do p. A. Skerla, zarządcy drukarni *Gaz. Nar.* ulica Ormiańska l. 29 na I. piętrze.

Reduta Gta. odbędzie się jutro (31. bm.) w obu salach ratuszowych. Podczas przestanku widowisko p. t. „Wesele djabelskie."

Program reduty strażackiej w poniedziałek dnia 1. lutego odbyć się mającej, jest następujący: Każda z par otrzyma piękny bukiecik u wstępu. Podczas przestanku północnego: [illegible] i kwartet pożegnalny z grupą. [illegible]; po północy: mazur w kostiumach i rozdanie premji najzdatniejszym maskom.

Na budowę gimnazjum Franciszka-Józefa, tudzież szkoły realnej we Lwowie, wpłynęły do magistratu do d. 27. bm. jako ostatecznego terminu wnoszenia, 4 oferty, mianowicie pp. Augermana i Porjesa (który jak wiadomo objął budowę fundamentów) pod zniżką z nadwyżką $2\frac{1}{4}\%$, Józefa Egida $4\frac{1}{2}\%$; Bratkowskiego i Kellera z nadwyżką 8%, Berskiego z nadwyżką 10%. Oferty powyższe oddane właściwej komisji do zbadania i przedłożenia stosownych wniosków. Budowa gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej przy ulicy Halickiej i Kamiennej ma być według warunków licytacji do listopada rb. wyprowadzoną pod dach.

XIX Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska" złożyli: przez delegata ze Sambora Borysiewicza pp. Dobrzański, M. B., Głowacki, Kohn, Gąsowski, Włodarczyk, Berger, M. i T. Dyhdalewicze, Czermak, A. i B. Łopuszańscy i Borysiewicz po 1 gld., Dyhdalewicz 1·50, Ziemba 50 ct., Oksiński 20 ct., Kowalski 10 guld.; Stanisława Czajkowska 5, przez delegata Mieczysława Potockiego: Horodyska, Ujejska i Potocki po 5, hr. Tarnowski 10; Wichert 5 guld.; z list poprzednich 5,615·10; razem 5,675·40.

Podziękowanie. Na rzecz u b o g i c h a z a s ł u ż o n y c h złożono w moje ręce następujące dary: Dr. Henryk Jasiński zł. 5, J. K. zł. 5, W. S. z Tłumacza z wyrównania rachunków zł. 8·82, razem zł. 18·82 wal. austr. Pp. Orłowski z Przemyśla trzy sztuk sukien męskich, 4 kołnierzyki i parę mankietów, M. O. surdutów pięć. — W imieniu u b o g i c h a z a s ł u ż o n y c h składam niniejszem powyższym dawcom publiczne podziękowanie.—Lwów 30. stycznia 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek" licz. 6.

Z izby sądowej. Dnia 3. lutego o 9ej godzinie przedpołudniem, odbędzie się w c. k. sądzie krajowym w sprawach karnych we Lwowie jako trybunale apelacyjnym, na odwołanie się 4 przysięgłych obywateli miasta Gródka, pp.: Pawła Gauzińskiego, Mikołaja Boczsa, Antoniego Papirkowskiego i Krzysztofa Branickiego, przeciw wyrokowi c. k. miejsko-delegowanego sądu powiatowego s. III. we Lwowie, który za przekroczenie o obrazę honoru, przez p. Adolfa Henzego burmistrza i notarjusza im zarzuconego zasądzeni zostali, rozprawa apelacyjna, na którą szanownych obywateli miasta Lwowa wspomnieni panowie zapraszają.

Przed najwyższym trybunałem w Wiedniu toczy się dzisiaj rozprawa byłego „Towarzystwa Opieki narodowej" przeciw wyrokowi namiestnictwa nakazującemu rozwiązanie towarzystwa. Interesów rozwiązanego stowarzyszenia i mylnie interpretowanej ustawy o stowarzyszeniach broni dr. Skwarczyński, członek Wydziału krajowego. Oczekujemy z upragnieniem wyroku.

Mianowania. Namiestnik mianował koncepistów namiestnictwa: Henryka Sitkiewicza, Franciszka Sieleckiego, Michała Kerekjartę i hr. Włodzimierza Łosia komisarzami powiatowymi; tudzież praktykantów konceptowych: Józefa Balickiego, Tadeusza Rozborskiego i Władysława Machniewicza koncepistami namiestnictwa. — Rada szkolna krajowa udzieliła na posiedzeniu z dnia 9. stycznia br. pannie Amelji Blauthównej pozwolenia na otworzenie prywatnego zakładu naukowego żeńskiego o pięciu klasach w Stryju.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzów powiatowych: dr. Edwina Płażka z namiestnictwa do Złoczowa, Jana Poglodowskiego z Drohobyczy do Birczy, Onufrego Babinka z namiestnictwa do Dąbrowej, Leopolda Hendrycha z Dąbrowy do Mielca, Stanisława Rewakowicza z Ropczyc do Pilzna, Apolinarego Sieradzkiego z Mielca do Ropczyc, Michała Kerekjartę z namiestnictwa do Tarnopola i Franciszka Sieleckiego z namiestnictwa do Kosowa; dalej koncepistów namiestnictwa: Józefa Balickiego z Ropczyc do Krakowa, Karola Fettera z Krakowa do namiestnictwa, Władysława Machniewicza z namiestnictwa do Stanisławowa, Tadeusza Rozborskiego z namiestnictwa do Drohobyczy i Juljusza Szumlańskiego z Horodenki do namiestnictwa; adjunktów: Zenona Lubomęskiego z Drohobyczy do Stryja, Szczęsnego Stefanowskiego z Birczy do Turki, Józefa Solskiego ze Stanisławowa do Horodenki, Józefa Majewskiego z Pilzna do Chrzanowa, Franciszka Rodera z Turki do namiestnictwa; wreszcie praktykantów konceptowych: Antoniego Jagermana z namiestnictwa do Stanisławowa, Adama Dunikowskiego z namiestnictwa do Ropczyc, Ludwika Markowskiego z namiestnictwa do Drohobyczy i Włodz. Lawrowskiego ze Stryja do Brzeżan.

Kraków 29. stycznia. Dzisiaj przed godz. 3. z rana nocny stróż miejski Badacz dostrzegł w domu l. 256 przy ulicy Józefa na Kazimierzu w sklepie towarów wełnianych i bawełnianych Jozuego Kaufmanna, gdzie znajdowała się wata w dwóch izbach przyległych, tudzież zapałki i smoła. Jedna z izb, w których była wata, nie tylko nie jest sklepiona, ale nawet bez sufitu, z prostym pułapem, tak, iż gdyby ogień nie był wcześnie stłumiony, zapaliłaby się podłoga piętra zamieszkałego. Oddział straży ogniowej na Kazimierzu w ratuszu, uwiadomiony przez stróża Badacza, pospieszył na ratunek, a również z miasta przybyła straż ogniowa. Kaufmann poniósł kilkaset guld. szkody w towarze przez wodę z sikawek. U drzwi do sklepu z sieni prowadzących oderwaną była kłódka, co dowodzi, że złodziej dostał się do sklepu i zapewne ogień zapuścił. Ślad złodzieja i po tem poznano, że z szuflady zginęło około 9 guld., a znaczniejsze pieniądze umieszczone w miejscu niepozornem znalazły się. Komisarz policji Paszma aresztował mieszkańca tego domu Katznera, posądzając go o podpalenie, czy zapuszczenie ognia.

Freath, morderca kupca Katschera, którego pozbawił życia w wagonie kolejowym, nie otrzymał ułaskawienia i został wczoraj w Ołomuńcu w obrębie więzienia stracony.

Stosowny podarunek. Alfons XII przesłał przez korespondenta dziennika *Liberté* swojej matce bardzo idyliczny podarunek, a mianowicie parę białych gołębi, które mu darował Alkada z Mores. Izabella ma umieścić gołębie w pysznej klatce i pielęgnować je. Naturalnie! Przecież gołębie są symbolem n i e w i n n o ś c i i w i e r n o ś c i.

Stowarzyszenie „Gwiazda" odbędzie w niedzielę o godzinie 3. popołudniu, doroczne walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Z rozdanego członkom sprawozdania przekonać się można o świetnym rozwoju tej instytucji. Gwiazda liczy 1250 członków. Stan funduszów jest następujący: zaliczkowy 8.062 zł. 97 ct., rezerwowy 2020 zł. 61 ct., inwalidów, wdów i sierot 8068 zł. 21 c., szpitalny 959 zł. 35 ct., fundusz „Gwiazdy" 251 zł. 15 ct., razem 19.362 zł. 29 ct. Oprócz tego posiada fundusz „Gwiazdy" realność własną i znaczny bardzo inwentarz wartości co najmniej 13.000 zł., na czem ciąży dług 8117 zł. — tak że cały czysty majątek stowarzyszenia ocenić dziś można co najmniej na 24.000 zł. Oto rezultaty, do jakich doprowadziło stowarzyszenie złożone z ludzi ciężko na skromny kawałek chleba pracujących, w ciągu niespełna siedmiu lat. Źleby jednak było, gdyby na samem gromadzeniu pieniędzy i udzielaniu zapomóg i pożyczek ograniczała się działalność stowarzyszenia. Z samego wykazu wydatków funduszu „Gwiazdy" przekonywujemy się, iż nie zapomniano o stronie moralnej. Na remuneracje nauczycieli, zakupno wzorów rysunkowych i modeli gipsowych, i na inne potrzeby naukowe wydano w roku zeszłym 1453 zł. 28 ct. Udzielano nauk elementarnych, czytania, pisania, rachunków — dalej stylistyki polskiej, języka niemieckiego i francuskiego, rachunkowości, rysunków, nauki o nowych miarach i wagach, wreszcie śpiewu i tańców. Prócz tego odbywały się jak zwykle niedzielne odczyty. Prezes „Gwiazdy" p. Mieczysław Darowski miał trzy odczyty o Kościuszce i Dembińskim — dr. Feliks Strzelecki dwa odczyty z fizyki, dr. Tadeusz Żuliński trzy z hygieny, prof. Florjan Bogdanowicz kilka odczytów z technologji, dr. Zygmunt Romer cztery odczyty z nauk przyrodniczych, p. Tadeusz Romanowicz trzy odczyty o wystawie wiedeńskiej, jeden o konstytucji 3. maja, jeden o Warszawie i tamtejszej wystawie. Bibljoteka stowarzyszenia powiększyła się w roku ubiegłym o 192 tomów i 141 broszur, i liczy obecnie 1793 tomów i 149 broszur. Nie leżą też książki te bezużytecznie: w obiegu było 2789 dzieł o 3359 tomach. Do podniesienia działu naukowego znakomicie się przyczyniła ks. Karolina Lubomirska, która cały procent od kapitału w zakupno realności włożonego, przeznaczyła na cele naukowe, tudzież ministerstwo handlu, udzielając 500 zł. na zakupno wzorów rysunkowych i gipsowych modeli.

Nie samą jednak pomocą z zewnątrz płynącą utrzymywano ten dział naukowy — gdy bowiem obie te kwoty wynoszą razem 825 gld., a wydano na cele naukowe 1,453 gld., przeto wyżej 600 gld. samo Stowarz. z wkładkowych funduszów wydało na naukę.

Dla uzupełnienia tego obrazu dodamy jeszcze niektóre cyfry, dotyczące materjalnej pomocy.

Stałą zapomogę pobierało 6 inwalidów, 9 wdów i 5 sierot, razem 20 osób w ogólnej rocznej kwocie 549 gld. Za 17 członków opłacono szpital w kwocie 381·60, a 246 członków otrzymało zapomogę domową w słabości w kwocie 2,855 gld. Sprawiono 18 pogrzebów zmarłym członkom lub żonom. Pożyczek rozdano w ciągu roku 1,082 członkom w kwocie 18,635 gld. W ogóle było na pożyczkach guld. 29,132·42, z czego zwrócono w ciągu roku guld. 16,301·71.

Oto obraz działalności Stowarzyszenia. — Kończymy szczerem życzeniem, aby się i nadal tak pomyślnie rozwijało!

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 30. stycznia*)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (30. bm.) „D i n o r a h" wielka opera w 3 aktach Majerbeera.

* Wczorajsze przedstawienie „Sztuki przypodobania się" udało się tak jak i pierwszym razem wybornie. Na szczególną pochwałę zasłużyła pani Zimajer i p. Fiszer.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29. stycznia. Dzisiejszy targ na Kleparzu tak był martwy, jak już dawno nie zauważano, dowóz zboża był średni, przecież chęć kupna była nadzwyczaj mała, do czego jeszcze i brak tak zamiejscowych, jakoteż i zagranicznych kupców przyczynił się.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. 8·25—9·25, białą od 8·75 do 9·40, żółtą od 8—8·75, żyto piękne nowe 160 funt. od 6·50 do 7·10, żyto podolskie od 5·80 do 6·25, jęczmień dla browarów 140 ft. od 5·90 do 6·15, jęczmień na paszę od zł. 5 do 6, owies 100 ft. od 4·25—4·50, fasolę 180 ft. 10·50—11, koniczynę czerwoną 180 ft. od zł. 47—50, białą od 50 do 63 zł., groch 201 ft. od zł. 8—10., rzepak 171 ft. od 9·25 do 11, rzepik 150 ft. od 9—9·25, kukurudzę 192 ft. 6·50—7 zł.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolascha notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Wiedeń 29. stycznia. Izba deputowanych zajmowała się dziś petycjami duchowieństwa parafjalnego grecko-katolickiego wielu dekanatów galicyjskich o podwyższenie dochodów kongrui. Komisja Izby wniosła, aby wezwać rząd do przedłożenia dotyczącego projektu ustawy, z uwagi na specjalne zasługi duchowieństwa tego. Ks. Szwedzicki i ks. Pawlikow popierali wniosek komisji. Russ pragnie, aby dotyczący projekt ustawy rozciągnięty był w ogóle na duchowieństwo katolickie. W głosowaniu wniosek Russa został przyjęty, aby [illegible] ustawa względem podwyższenia kongrui w ogóle dla duchowieństwa katolickiego.

Do obu Izb Rady państwa wystosowało 25 zarządów kolei żelaznych memorjały o opodatkowaniu kolei i żądają ulgi pod względem nadzoru państwa, umniejszenia wymagań pod względem usług kolei w celach pocztowych, strategicznych i policyjnych, co się tyczy bezpieczeństwa, wreszcie umiarkowańszych podatków. Nie podpisały tego memorjału: kolej północna cesarza Ferdynanda, kolej zachodnia czeska, kolei Rudolfa, kolei lwowsko-czerniowiecka.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* podaje spis osób, które były we wtorek zaproszone na obiad do stołu cesarskiego. L e o n a S a p i e h y n i e m a s z w t y m s p i s i e. Wczorajsze tedy ustne i drukowane doniesienia Sapieżyńców były czystą blagą. We środę zaś był Banhans na objedzie u cesarza.

O dalszym ciągu rozprawy offenheimowskiej z dnia wczorajszego jest następujący telegram:

Wiedeń 29. stycznia godz. 2·50. Ze względu na dostawę węgla żółkiewskiego, mówi oskarżony, że rząd nakazał robić próby z tym węglem. Sekwestrator wielkie szkody zrządził Towarzystwu, biorąc węgle z Jaworzna. Prezes sądu skarcił tę uwagę, a kiedy oskarżony powtórzył ją, prezes zagroził mu wydaleniem z sali sądowej. Oskarżony dostał kurczu w piersiach i wyprowadzono go z sali. Posiedzenie na pół godziny przerwane.

Z Pesztu donoszą d. 28. bm., że powieściopisarz Vertessy struł się, a hrabiowie Bela Keglevich i Emeryk Szapary popadli w konkurs majątkowy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 29. stycznia (wieczorem), Minister Banhans wystosował list do dra Neudy: Ponownie tam oświadcza, że przy Hypotekarrentenbank otrzymał jako zysk syndykacki tylko 5000 guld. w dwóch ratach (3000 i 2000). Na pierwszą ratę nie dawał kwitu. Kwitu na drugą poszukiwał istotnie, ale tylko dla przypomnienia sobie. Jest to jedyny kwit, jaki wystawił. Twierdzenie, iż dostał więcej niż 5000, jest nieprawdą; twierdzenie, iż znaczny zysk gründerski został wzięty pod innym nazwiskiem, nie tyczy się jego osoby; twierdzenie, że z tej kwoty otrzymał część i wystawił kwit, którego następnie starał się otrzymać na powrót, jest stanowczą nieprawdą. W końcu zaprzecza minister wszystkim insynuacjom Neudy, o których tenże utrzymywał, że osobiście za nie ręczy.

Wiedeń, 30. Stycznia. W sprawie Opieki Narodowej po $1\frac{1}{2}$ godzinnej rozprawie trybunał wyda wyrok w poniedziałek.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 29. stycznia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	45·50	Wiener Bau-Gesellschaft	31 —
" Węg. Kred.	195·75	" Ungar. Ostbahn	53 —
" Angl. Austr. B.	124·75	Galic. Indemnizacja	84 75
" Związkowego B.	98 75	1864 Losy	137 75
" Kolei Kar.-Ludw.	232 50	Franco-Hung.-Bank	60 —
" " Północnej	192·75	Verkehrsbank-Actien	88 —
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52 25
" " Południow.	130·25	Baubank-Actien	21 50
" " Alföldzkiej	129·75	Staatsbahn "	291 50
" " Elżbiety	186 —	Bankverein "	104 —
" " Lw.-Czern.	142·—	Wiener Bauverein	25 50
" " Węg. Półn.	112 —	Hypoth.-Rentenbank	— —
" Vereinsbank	37·50	Rosyjskie Banknoty	1·34

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·50M.	Berlin, Kolej państwowa	529·50
" Akcje kredytowe	397·—	" Kolei rumuńsk.	33·—
" Lombardy	284 —	" Austr. noty bank.	182·50
" Galicyjskie	106·75	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 62·40 Lombardy 293·—.

Lwów, 29. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70·15	Akcje Banku kredytow.	216 75
" " " srebrze	75·60	Londyn	111·—
Losy pożyczki z r. 1860	111·40	Srebro	105 85
Akcje Banku wiedeńsk.	959·—	Napoleondor	8 91

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 6. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy—do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Odchodzą do Stryja: codz. o 7. g. 22 m. rano, prócz tegoż wtorek, czwartek i niedzielę o 8. g. 20 m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codz. 7. min. 22 wieczór prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o g. 8 m. 45 rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

(Nadesłane.)

Pana **K. W.** wzywam, aby do d. 4. lutego załatwił sprawę z kalendarzami — w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony wyłuszczyć rzecz publicznie. Lwów 30. stycznia 1875.

K a j e t a n J a ś k i e w i c z, introligator.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 30. stycznia 1875

Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

DINORAH

Wielka opera w trzech aktach Meyerbeera.

Kapelmistrz p. Szirer.

O s o b y:

Hoel, pasterz	P. Koncewicz.
Corentin, dudziarz	P. Mikulski.
Dinorah	Pni Jakowicka.
Kosarz	P. Zakrzewski.
Strzelec	P. Borkowski.
Pierwszy pastuszek	Pna Kramer.
Drugi pastuszek	Pna Szirerówna.

Wieśniacy, wieśniaczki.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 29. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	235 50	233 50
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	145 —	142 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 40	85 75
" " " 4% "	76 40	75 65
" " " 5% "	86 40	85 75
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
" " Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
" cesarski	5 25	5 19
20-frankówka	8 93	8 86
Pół imperjał moskiewski	9 04	8 98
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 28. stycznia.		
5% jedn. dług państ. bank.	70 15	70 05
" " " srebr.	75 60	75 50
" Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	96 —
" " " czeskie	— —	98 —
" " " węgierskie	78 75	78 25
" " " galicyjskie	85 25	85 75
" " " bukowińskie	83 —	82 50
" " " siedmiogr.	76 —	75 70
" Węgierska pożyczka kolej. (po 200 franków) 120 zł.	98 —	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 50	95 20
6% galicyjskie	74 50	74 25
5% "	85 75	85 25
6% galic. zakł. kred. włośc.	98 75	98 25
5% węgierskie listy	86 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5% Domeny państw. 120 zł.	124 75	123 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276	273 —
" " 1854	104 50	104 —
" " 1860	111 50	111 25
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	116 —	115 50
Losy pożyczki z roku 1864	138 25	137 75
" prem. pożyczki węg.	84 —	83 50
" Comorente	28 —	22 —
" Kredytowe	165 —	164 50
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94
" księcia Salm	34 —	33 50
" " Palfy	27 —	26 50
" " Klary	27 50	26 50
" hr. St-Genois	28 —	29 —
" miasta Budy	26 50	26 —
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Walnstein	23	21 —
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 —	13 75
" tureckie 400 franków	53 —	52 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	958 —	957 —
Zakładu kredytowego	219 —	218 75
Żeglugi parowej na Dunaju	499 —	497
Kolei północnej Ferdynanda	1935	1930
" rządowej fr. a.	294 —	293 50
" zachodniej c. Elżbiety	188 50	183 —
" Południowej	130 75	130 50
" Galicyjskiej	234 50	234 25
" Czerniowieckiej	144	143 —
" Albrechta	69 50	68 50
" węg. półn.-wschodniej	118 50	118 —
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	145 50	145 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	131 —	130 —
" Koszycko-Bogumił.	129 —	128 50
" Siedmiogrodzkiej	— —	—
" [illegible]	[illegible] 50	187 —
" [illegible]	—	54 50
" austrack. półn.-zach.	146 50	146 —
" Franciszka-Józefa	179 —	178 75
Banku anglo-austrjackiego	197 —	196 75
" anglo-węgierskiego	20 75	20 25
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	197 —	196 50
Banku franko-austrjackiego	46 75	46 25
" franco-węgierskiego	— —	— —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	64 75	63 50
" austrjac. związkowego	40 —	39 —
" dla obrotu ogólnego	89 —	87 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 75	26 25
" Koszycko-Bogumińskiej	86 —	— —
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 —
Emisja z roku 1862	93 25	92 75
" państwowa St. 500 fr.	— —	141 —
Emisja z roku 1867	139 —	138 —
" południowa St. 500 fr.	108 90	108 70
Bony 1875—1876 6%	— —	224
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 75	95 25
" " 100 złr. w. a.	92 —	91 75
" " w srebrz. 5%	105 40	105 20
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	82 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 75	96 25
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100.	103 —	102 75
Emisja II-ga	101 —	100 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 25
Emisja z roku 1867	— —	86 20
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 25	78 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 75	93 25
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 50	— —
Walnty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 26	5 26
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 95	105 90
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.